

jej losów krucha taczka. W suterenie mieszka znowu, barłóg mając za poślanie, stara matka, jak i dawniej, ciągle z miasta bierze pranie.

Gdzież świetności dawne czasy?

Znikła świeża barwa lica —

Na barłogu jęczy cicho,

Pokaszując — suchotnica... Er.



## »AHASWER«.

Chociaż zgnilizna płynie wo-  
[koło —

Zyjmy wesoło,

A kiedy nam się naleje w uszy

Załużmy w duszy;

Dopóki jednak istnieje wódka

Wszak chwila krótka

Pijmy, więc pijmy z czary —

[kielicha

Niech robak zdycha!

Ojcowie nasi wszak także pili

I swawolili —

A niemieliby z tej cnej nauki

Korzystać wnuki!

Przecież jest trudność życia nie-

[lada

Więc pić wypada,

Przepijmy tedy cierpienia smutki

Podajcie wódki!

Choć tedy pamięć naszą oplwają

Nazwą nas zgrają

Furda, niech pamięć o nas za-

[ginie

Wszakżeśmy... ludzie!



## ŻABUSIA.

Otrzymałem liścik wonny...  
Ucieszony w dłoni pieczęć,  
czuję jakąś wieść przyjemną,  
choć nie patrzę w środek jesz-  
cze. Liścik wonny, różowiutki,

na kopercie wodne znaki, dał-  
bym głowę, żem już pieścił  
w swojej dłoni liścik taki.

Jakaś mowa tajemnicza już  
mi dźwięczy w jego woni, czuje  
serca żywsze bicie, czuję, że mi  
twarz się płoni. Liścik leży na  
mej ręce, ja na adres ciągle pa-  
trzę — takie pismo drobne ró-  
wne, tylko w końcach wierszy  
rzadsze.

Coś mi mówią te literki, po  
za treścią adresową, pod kopertą  
różowiutką tętni jakieś drogie  
słowo... I tak ważę list na dłoni  
i tak snuję myśli swoje, w któ-  
rych są nadzieje jasne i ponure  
niepokoje.

Wreszcie biorę nożyk mały  
i rozcinam papier cienki i wy-  
pada liścik-kwiecie z różowiut-  
kiej swej sukienki. Jeszcze wię-  
ksza woń zeń idzie, aż odurza,  
w skroniach ciśnie, wreszcie oko  
na list pada i na liter sznurze  
wiśnie...

Pismo miga przed oczyma,  
liter rzędy, jak perełki, wszystko  
zlewa się w nić szarą: kropki,  
kółka i węzółki. Wreszcie czy-  
tam listu słowa: »Mój Kochany  
Redaktorze! Ach! do zysku na  
niedzielę, dać koniecznie musisz  
łożę«.

Prysnął urok! o kobiecie myśl  
natomiast nową snuję: że gdy  
zechce skarotować, to i wtedy —  
oczaruje... Romek.



## »KOMEDJA«.

W teatrze widać jakieś figle  
Wktóre misterne wchodzą słowa  
Śmieję się z onych sytuacji  
Bo to »komedia salonowa«.